

Otwarcie się na partnerów umiędzynarodowienia – z kręgów uczelni, zainteresowanych resortów i sektora pozarządowego – będzie miało decydujący wpływ na sukces tego przedsięwzięcia.

NAWA – projekt do przemyślenia

■ Waldemar Siwiński

Polskie środowisko akademickie od kilkunastu lat zabiegało o powołanie wyspecjalizowanej agencji wspierającej umiędzynarodowienie naszego szkolnictwa wyższego. Dlatego projekt ustawy o powołaniu Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej, ujawniony w połowie stycznia na stronie Rządowego Centrum Legislacyjnego wraz z uzasadnieniem i pismem wicepremiera Jarosława Gowina, kierującym go do konsultacji wśród wskazanej grupy podmiotów, w naturalny sposób wywołał silne emocje.

Nie można się temu dziwić, jako że brak takiej agencji uzewnętrznili się już w momencie wejścia Polski do Unii Europejskiej. Ówczesne władze odpowiedzialne za szkolnictwo wyższe nie wykazały zainteresowania problemem, dlatego Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich wspólnie z Fundacją Edukacyjną „Perspektywy”, wyspecjalizowaną w międzynarodowej promocji edukacji organizacją non-profit, uruchomiły w maju 2005 program „Study in Poland”.

W czerwcu 2008 roku Walne Zgromadzenie KRASP, obradujące w Koszalinie, przyjęło uchwałę apelującą do władz MNiSW o powołanie instytucji/organizacji pod roboczą nazwą Polska Agencja Wymiany Akademickiej (PAWA). Podobne uchwały, adresowane coraz wyżej, bo do premiera i wszystkich władz państwowych, KRASP podejmowała wielokrotnie, zawsze z negatywnym skutkiem. I oto wreszcie mamy projekt NAWA. Wicepremierowi Jarosławowi Gowinowi należą się słowa uznania jako pierwszemu ministrowi szkolnictwa wyższego w Polsce, który odważył się zaangażować realnie we wsparcie procesów umiędzynarodowienia. Ale nie może to przesłonić potrzeby rzetelnej analizy przedłożonej oficjalnie propozycji.

Agencja bez pieniędzy

Główne zaskoczenie wywołuje to, że projekt ustawy nie niesie za sobą żąd-

nych nowych środków budżetowych na wsparcie umiędzynarodowienia, ani w momencie uruchomienia agencji, ani w założeniach budżetowych na najbliższe dziesięć lat. Wpisanie kwoty „zero” do wszystkich rubryk w formularzu uzasadnienia ustawy zapewne zwiększa szanse na jej szybkie przyjęcie przez parlament, ale zarazem mocno redukuje nadzieje na dokonanie przełomu w umiędzynarodowieniu.

Owszem, powołanie NAWA pozwoli na częściową konsolidację działań prowadzonych do tej pory przez różne instytucje szkolnictwa wyższego. Ale istnieje też duże prawdopodobieństwo, że – przy zachowaniu pozorów zmiany – będzie to w gruncie rzeczy próba uzyskania słodszej herbaty poprzez mieszanie jej w odwrotną stronę.

Pod nową nazwą będą przede wszystkim prowadzone dotychczasowe działania Biura Uznawalności Wychowania i Wymiany Akademickiej (BUWiWM) w zakresie realizacji programów stypendialnych. Ma dojść do tego przesunięty z centrali MNiSW segment upowszechniania informacji. Reszta to głównie zapowiedzi, że z upływem lat uda się przenieść do NAWA programy realizowane dotychczas przez innych, w tym przejąć z Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji unijny program Erasmus+ w zakresie szkolnictwa wyższego czy też odwojować z Krajowego Punktu Kontaktowego Horyzont 2020 stypendialny program mobilnościowy dla naukowców Maria Skłodowska-Curie Actions, co zapewne się ministerialnej administracji uda. Nie zwiększy to jednak ani o złotówkę środków na umiędzynarodowienie, a tylko utrudni działalność dwóch dobrze realizujących swoje zadania organizacji.

Zaangażowanie uczelni

Zaskakuje też wąska „resortowość” ustawy i niedocenianie przez nią partnerów, którzy nie tylko mogą, ale i po-

winni być zaangażowani w program umiędzynarodowienia. Ci partnerzy to przede wszystkim uczelnie i środowisko akademickie, następnie polska służba zagraniczna i zainteresowane resorty gospodarcze, a także partnerzy „niepaństwowi”, tzn. samorządy miast akademickich i organizacje pozarządowe działające w sferze nauki i szkolnictwa wyższego. Przy braku dodatkowych środków szersze otwarcie się na partnerów daje szansę na uzyskanie wartości dodanej w prowadzonych na rzecz umiędzynarodowienia działaniach.

Postawmy pytanie: **Czy NAWA w projektowanym kształcie gwarantuje polskim uczelniom realny wpływ na programowanie, przebieg i kontrolę działań w zakresie umiędzynarodowienia?**

Projektując nową agencję, nie sposób abstrahować od faktu, że to właśnie na uczelniach znajduje się dzisiaj większość kompetencji w zakresie umiędzynarodowienia – nie na wszystkich oczywiście, ale można wskazać co najmniej 50 polskich szkół wyższych, które do wyzwań umiędzynarodowienia podeszły odpowiednio wcześniej i potrafią już w miarę zręcznie poruszać się na tym wymagającym rynku. Mają one aktywne programy studiów w języku angielskim, mają już (choć jeszcze niewiele) wykładowców z zagranicznymi paszportami, goszczą znaczące grupy studentów obcokrajowców i mają także kadre, która potrafi się z tymi studentami skutecznie kontaktować.

Skoro wiemy, że powołanie NAWA nie będzie związane z dodatkowymi środkami, to niezbędnym warunkiem sukcesu tego przedsięwzięcia będzie zaangażowanie uczelni – mówiąc najkrócej: skoro nie mamy pieniędzy, to przynajmniej nadrabiamy entuzjazmem. A to oznacza: szeroko angażujemy do procesów programowania i zarządzania NAWA polskie uczelnie. Łatwo sprawdzić w przedłożonym

do konsultacji projekcie, że idea ta nie zdołała się jeszcze przebić do świadomości autorów projektu ustawy.

Wzorce zagraniczne

A przecież nawet kraje, które posiadają znaczące środki na internacjonalizację swoich systemów szkolnictwa wyższego, starają się jak najszerzej wykorzystywać potencjał uczelni. W uzasadnieniu proponowanej ustawy i w związanych z tym debatach jednym tchem wymieniane są – jako swoiste wzorce lub punkty odniesienia – agencje działające w innych krajach, takie jak DAAD w Niemczech, Campus France we Francji i inne. Ale autorzy ustawy chyba nie zbyt dokładnie zapoznali się z tymi organizacjami, skoro kluczowe założenia, na których się one opierają, nie znajdują żadnego odzwierciedlenia w polskim projekcie.

Warto wiedzieć, że DAAD, czyli Niemiecka Agencja Wymiany Akademickiej, finansowana jest ze środków publicznych, ale w sensie prawnym i instytucjonalnym jest stowarzyszeniem niemieckich uniwersytetów i ich organizacji studenckich. Członkami DAAD jest 239 uczelni (w tym 90 uniwersytetów, 111 wyższych szkół zawodowych oraz uczelnie artystyczne, teologiczne i inne), a także 105 związków studenckich.

Należy podkreślić, że specjalną rolę w zarządzaniu DAAD odgrywa Niemiecka Konferencja Rektorów (HRK), czego najlepszym dowodem jest prof. Margret Wintermantel, obecna prezydent DAAD, która wcześniej była rektorem Uniwersytetu Saary, a następ-

nie przez dwie kadencje przewodniczącą HKR (niemieckiego odpowiednika KRASP).

Podobnie wygląda sytuacja we Francji. Członkami Campus France, organizacji publicznej wyspecjalizowanej we wspieraniu procesów umiędzynarodowienia, są 342 podmioty ze sfery szkolnictwa wyższego i edukacji, w tym: 72 uniwersytety, 19 klastrow, 5 organizacji badawczych, 24 kolegia i Grandes Ecoles, 43 uczelnie biznesowe, 89 wyższych szkół inżynierskich, ale także m.in. 27 szkół językowych i jedna instytucja specjalizująca się w Distance Learning.

Wspólnie tworzą one Forum Campus France, będące najwyższą władzą organizacji. Aby zapewnić pełne partnerstwo uczelni i innych członków, wszyscy wnoszą skromne składki roczne do wspólnego budżetu i mają równorzędne prawo głosu. Organem wykonawczym agencji jest Bureau, na czele którego stoi prezydent, będący ustawowo przedstawicielem Conference of University Presidents (CPU), odpowiednika KRASP, oraz dwaj wiceprezydenci reprezentujący Conférence des Grandes Ecoles (CGE) oraz Conference of Directors of the French Schools of Engineers (CDEFI). Tymczasem w projekcie NAWA dla przedstawicieli polskiego środowiska akademickiego (po jednej osobie z KRASP, RGNiSW, PSRP i KRd) przewidziano tylko miejsce w radzie, posiadającej jedynie uprawnienia opiniodawcze, bez żadnych kompetencji stanowiących. Pozostaje retoryczne pytanie, czy jest to wystarczający sposób na

pełne wykorzystanie wiedzy, ambicji i potencjału uczelni w zakresie umiędzynarodowienia?

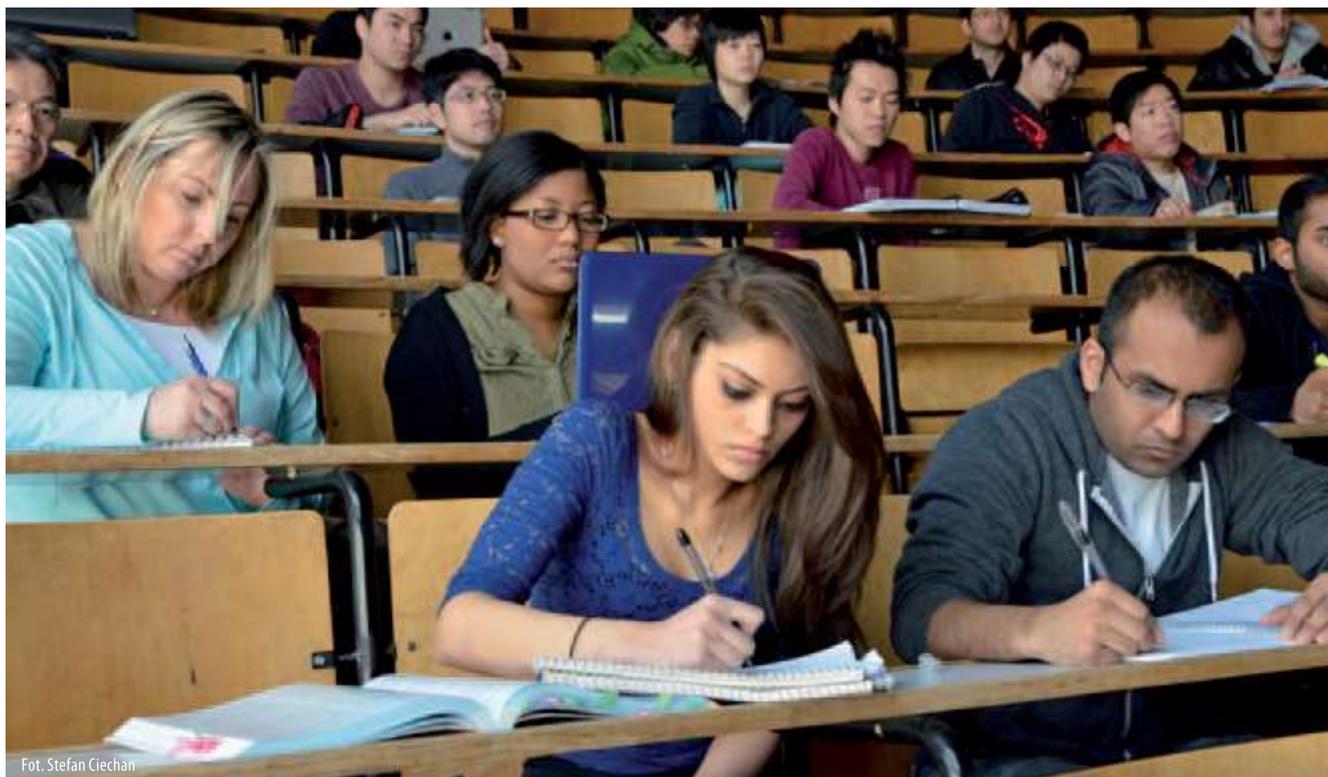
Czy dyplomacja pomoże?

Kolejne pytanie: **Czy NAWA, w projektowanym kształcie, zapewni uzyskanie niezbędnego zaangażowania polskiej służby zagranicznej i polskiej gospodarki we wsparciu procesów umiędzynarodowienia?**

Dla wszystkich praktyków umiędzynarodowienia jest jasne, że wsparcie ze strony polskich służb dyplomatycznych i konsularnych, a także polskich przedstawicielstw gospodarczych jest jednym z kluczowych warunków sukcesu. Dlatego kraje z dojrzałymi systemami wsparcia umiędzynarodowienia starają się w maksymalnie możliwym stopniu takie wsparcie uczelniom zapewnić.

Główną rolę w finansowaniu DAAD pełni niemieckie federalne ministerstwo spraw zagranicznych. Budżet operacyjny DAAD wynosił w 2015 roku 471 milionów euro, z czego największa część (39%) pochodziła właśnie z Außenwärtiges Amt (AA). Z federalnego ministerstwa edukacji i badań (BMBWF) pochodziło 23% środków, a z federalnego ministerstwa współpracy gospodarczej i rozwoju (BMZ) 10%. Inne źródła finansowania to m.in. programy Unii Europejskiej i środki z 16 niemieckich landów, które pokrywają zagranicznym stypendystom opłaty za studia.

Podobną rolę pełni wobec Campus France francuski system służby zagranicznej. Mówi się wręcz o francuskiej



Fot. Stefan Ciechan



Fot. Stefan Ciechan

szkole dyplomacji edukacyjnej, czego znakomitym przejawem jest odznaczenie Palmy Akademickie, ustanowione jeszcze przez Napoleona, wręczane cudzoziemcom mającym wybitne zasługi w upowszechnianiu francuskiej nauki i języka. Przy takim podejściu nie może dziwić, że współpraca pomiędzy francuskimi placówkami dyplomatyczno-konsularnymi i zagranicznymi biurami Campus France jest wzorowa, a tam, gdzie nie ma biur Campus France, jego zadania realizują ambasady.

W powyższym kontekście niezbyt optymistycznie zabrzmiała konstatacja, że nasze uczelnie są w wielu przypadkach petentem w stosunkach z polskimi placówkami za granicą, odnosi się to zwłaszcza do służb konsularnych. Jeśli nie chcemy, aby również NAWA przejęła taki petencki status, należy silniej związać ją z Ministerstwem Spraw Zagranicznych i jego służbami. Udział przedstawiciela MSZ w radzie doradczej agencji nie jest w tym przypadku wystarczający. Trzeba znaleźć sposób na większe zaangażowanie MSZ.

Ambasadorowie

To samo dotyczy resortu odpowiedzialnego za gospodarkę i rozwój. Stu-

denci zagraniczni to przecież, z jednej strony, wymierne korzyści ekonomiczne dla gospodarki kraju (już obecnie wpływy od nich szacowane są w Polsce na ponad 200 mln euro rocznie), a z drugiej – potencjalni partnerzy w rozwijaniu współpracy gospodarczej w innych krajach, nasi potencjalni „ambasadorowie”.

Ministerstwo Rozwoju ma istotne atuty, bo nadzoruje sieć **49 wydziałów promocji handlu i inwestycji (WPHI)** istniejących formalnie przy ambasadach lub konsulatach generalnych RP, ale w praktyce samodzielnych. Do systemu tego należą też **cztery stałe przedstawicielstwa gospodarcze** przy organizacjach międzynarodowych. Należy znaleźć sposób na wykorzystanie tego gospodarczo-dyplomatycznego potencjału do wsparcia umiędzynarodowienia.

Od ludzi z biznesu w ogóle można się dużo nauczyć, gdyż znakomicie rozumieją wagę międzynarodowego marketingu i promocji, czego kolejnym dowodem jest tworzona właśnie sieć **70 zagranicznych biur handlowych (ZBH)**, czyli przedstawicielstw Polskiej Agencji Informacji i Inwestycji Zagranicznych – wspieranych fi-

nansowo przez Polski Fundusz Rozwoju, których zadaniem będzie pomoc w ekspansji polskich firm za granicą oraz zdobywanie dla Polski inwestorów zagranicznych. Pierwsze ZBH rozpoczęły już pracę w Wietnamie, Singapurze, Teheranie, Szanghaju, Nairobi i San Francisco.

W sytuacji gdy NAWA nie przewiduje otwierania własnych przedstawicielstw za granicą (nie ma nawet takiego zapisu-upoważnienia w projekcie ustawy), trzeba zrobić wszystko, aby zapewnić jej wsparcie ze strony resortów, które takie przedstawicielstwa posiadają. Tak działają inne kraje, mające niekwestionowane sukcesy na międzynarodowym rynku edukacyjnym – z Australią na czele, która postawiła promocję uczelni Szóstego Kontynentu jako jedno z głównych zadań australijskich ambasadorów na całym świecie. I daje to znakomite efekty.

Przykład Australii

Australia jest podręcznikowym przykładem korzyści gospodarczych związanych z umiędzynarodowieniem. Według najnowszych danych, w 2016 roku zagraniczni studenci wnieśli do szkol-

nictwa wyższego i gospodarki Australii prawie 22 mld dolarów australijskich (czyli 16,8 mld dol. USA), co oznacza 17% wzrostu w porównaniu z rokiem poprzednim. Kształcenie studentów obcokrajowców (traktowane jako eksport usług edukacyjnych) jest trzecim co do wielkości źródłem przychodów eksportowych Australii, po sprzedaży rudy żelaza i węgla.

Przy czym jest to sukces, który Australijczycy precyzyjnie zaplanowali i zrealizowali. Jeszcze w 1995 roku było w Australii zaledwie 52 tys. studentów obcokrajowców (tyle co w Polsce rok temu), co stanowiło 9% ogółu studentów. W 2016 roku było ich już 400 tys., co daje 28% ogółu studiujących. Gdyby nie skoordynowany wysiłek 39 australijskich uniwersytetów, służby zagranicznej i organizacji biznesowych, ale także władz municypalnych i szeregu organizacji wspierających umiędzynarodowienie, takich osiągnąć by nie było.

Polski fenomen

Pytanie trzecie: Czy NAWA, w projektowanym kształcie, wykorzysta potencjał doświadczeń, ambicji i możliwości tkwiący w sektorze samorządowym i pozarządowym w Polsce?

Konstruując nową agencję, należy uwzględnić zgromadzone w Polsce doświadczenia w zakresie umiędzynarodowienia – nie powstaje ona przecież na pustyni. Pisałem już, że wiele uczelni zapisało w ostatnim dziesięcioleciu piękną kartę w zakresie umiędzynarodowienia. Ale pojawiło się też wiele wspierających umiędzynarodowienie inicjatyw, podejmowanych przez władze samorządowe głównych ośrodków akademickich i liczne organizacje pozarządowe. Część tych inicjatyw okazała się projektami krótkookresowymi, ale większość okrzepła i stała się trwałym elementem krajobrazu naszej internacjonalizacji. Jest to polski fenomen. Wystarczy wymienić prowadzony od 2005 roku ogólnopolski program Study in Poland, czy też takie projekty regionalne, jak Teraz Wrocław, Study in Lublin i Study in Gdańsk realizowane przez prezydentów miast akademickich i regionalne konferencje rektorów. Przykładów takich jest więcej.

Inicjatywy te pojawiły się i rozwinęły jako próba rozwiązania problemów wynikających z braku agencji krajowej, swoisty organizacyjno-programowy by-pass, mający na celu ominięcie dotkliwej wyrwy na szlaku umiędzynarodowienia. Nawet największa uczelnia nie wszystko przecież może zrobić sama. Koordynacja działań okazała się potrzebna, gdyż występowanie na forum międzynarodowym pod narodową flagą zwiększało skuteczność

wysiłków marketingowych uczelni i obniżało ich koszty.

Zauważyć też należy efekty długofalowe. To właśnie w projektach podejmowanych przez samorządy miast akademickich i organizacje pozarządowe testowane były nowe pomysły programowe i marketingowe, uczono się przy ich realizacji trudnej sztuki współpracy, zdobywano niezbędne do umiędzynarodowienia umiejętności i kompetencje oraz nawiązywane niezbędne kontakty międzynarodowe. Jest to wielki potencjał doświadczeń, możliwości i ambicji. Autorzy projektu NAWA powinni być zainteresowani wykorzystaniem tego potencjału, a przynajmniej takiej możliwości się nie pozabawiać. Jest to proste, wystarczy w punkcie 4.1 dopisać „samorządy miast akademickich” oraz „organizacje pozarządowe działające na rzecz umiędzynarodowienia szkolnictwa wyższego” do wykazu podmiotów upoważnionych do uczestnictwa w realizowanych przez NAWA programach. Będzie to również, poza wszystkim innym, docenienie roli i kompetencji partnerów społecznych, w tym sektora pozarządowego, który jest solą obywatelskości.

Pytań dotyczących projektu NAWA można postawić o wiele więcej i zapewne zostaną one podczas konsultacji postawione. Ale jestem przekonany, że otwarcie się na partnerów umiędzynarodowienia – z kręgów uczelni, zainteresowanych resortów i sektora pozarządowego – będzie miało decydujący wpływ na sukces tego przedsięwzięcia.

Choć wiele będzie też zależało od sposobu zarządzania. Autorzy NAWA proponują strukturę scentralizowanego urzędu, w którym minister i dyrektor decydują o wszystkim, jak chcą i kiedy chcą. Minister powołuje dyrektora bez żadnych konsultacji czy procedur konkursowych i może go w każdej chwili odwołać. Wprawdzie projekt wprowadza też fasadową radę, ale na wszelki wypadek nie daje jej żadnych kompetencji stanowiących.

Ciekawy przykład z Austrii. OeAD (Österreichische Austauschdienst) – istniejąca od 1961 roku Austriacka Agencja Współpracy Międzynarodowej w zakresie Edukacji i Badań Naukowych – została przekształcona w 2009 roku w spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością (OeAD-GmbH), przy czym wszystkie jej udziały objął skarbn państwa. Uznano, że takie właśnie rozwiązanie zapewnia agencji, w pełni państwowej, najlepsze ramy działania (gdyż znacznie ogranicza możliwość bezpośredniej ingerencji ministra w zarządzanie agencją).

Charakterystyczny jest system nadzoru nad OeAD. W jej radzie nad-

zorczej, mającej pełne kompetencje wnikające z kodeksu spółek handlowych, rząd ma czterech przedstawicieli: szefa rady mianuje minister ds. nauki, badań i gospodarki, wiceszefa – minister ds. edukacji i spraw kobiet, dwóch kolejnych członków – minister ds. Europy, integracji i spraw granicznych oraz minister ds. finansów. Czterech przedstawicieli mają organizacje rektorów i uczelni. Również organizacje zawodowe mają w radzie czterech przedstawicieli. Minister nauki, badań i gospodarki pełni w tej strukturze rolę walnego zgromadzenia. Szefa OeAD powołuje oczywiście rada nadzorcza w trybie konkursowym. I wszystko działa.

Namawiam autorów projektu ustawy o powołaniu NAWA do głębokiego przemyślenia zaproponowanej struktury kierowania agencją. Zapewniam, że bez zdemokratyzowania sposobu zarządzania, bez szerszego włączenia w ten proces partnerów, NAWA przekształci się szybko w odpowiednik jeszcze jednego departamentu ministerstwa i postawionych przed nią zadań zapewne nie wykona. Byłaby szkoda.

Polska agencja

Kwestia nazwy nie jest może najważniejsza, ale – dla agencji mającej operować na rynku międzynarodowym – bardzo ważna. Dlatego w Niemczech mamy German Academic Exchange Service (DAAD), w Wielkiej Brytanii funkcjonuje British Council, w Szwecji zadania te realizuje Swedish Institute, w Austrii jest Austrian Agency for International Cooperation in Education and Research (OeAD), we Francji wspomniany tu wielokrotnie Campus France itd. Rezygnacja z użycia w nazwie polskiej agencji słowa Polska wymaga w tym kontekście namysłu. Wprawdzie w Szwajcarii powołano ostatnio, po przekształceniach, agencję Movetia (od Mobile Helvetia), ale Szwajcarzy mogą sobie pozwolić na fantazję, bo mają najbardziej umiędzynarodowane uczelnie na świecie (vide najnowszy ranking Times Higher Education's „The World's Most International Universities 2017”). Być może dla Polski lepszy byłby przykład Finów, którzy przekształcając ostatnio swój system wspierania umiędzynarodowienia, nadali nowej agencji nazwę Finnish National Agency for Education. Prawda, że brzmi niezłe?

Sumując: z przedstawionego przez MNiSW projektu NAWA widać, że z marzeń o polskiej DAAD niewiele zapewne tym razem wyjdzie. Ale można jeszcze zadbać, aby powstało coś więcej niż tylko BUWiWM+.

Waldemar Siwiński, prezes Fundacji Edukacyjnej „Perspektywy”